

adres:

1-951 Kraków

NOWAK/A
Kraków

107 longp. /

BRZEWSKA Krystyna

zam. Mastalska

2192

1142/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI – Brzewska Krystyna
zam. Mastalska
T. 1142/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ k. 15, s. 1-17

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 7, s. 1-8

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora –

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 1, s. 1-2

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): –

III/1 – dot. rodziny relatora –

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. –

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) –

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. –

III/5 – inne. –

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ oryg., oraz plót. II s. 1

I/1. RELACJA

- relacja własna, mps (oryg.), k. 13, s. 1-12
- życiorys, rkps (ksero), k. 2, s. 13-16



41-1

Krystyna Anna B R Z E W S K A - M A S T A L S K A ps. "Krystyna"
"córka Mamy", "8010". ur. 26.VII 1925 r. w Ulanowie pow.Nisko/Sane

Imiona rodziców : Adam Karol, Maria Magdalena z d. Sobiłko.

Ojciec był urzędnikiem Izby Skarbowej, mama nie pracowała zawodowo
udzielała się w Komitetach Rodzicielskich trojga swoich dzieci i pa-
sierbicy. Rodzice moi byli głęboko wierzącymi i praktykującymi kato-
likami w pełnym tego słowa znaczeniu. Toteż przez nasz dom przewinę-
ło się wiele niezamożnej, uczącej się młodzieży z naszych stron.
Obydwoje byli aktywnymi narodowcami, patriotami i tak wychowywali
swoje dzieci i taka młodzież gromadziła się u nas.

Obecne zamieszkanie : 31-051 Kraków ul. św. Sebastiana 27/13
tel/fax 422-98-97.

Przed wojną ukończyłam 2 kl. gimn. im. Mikołaja Reya oraz pobiera-
łam lekcje gry na fortepianie w Prywatnym Krakowskim Konserwato-
rium u prof. Sicińskiego.

Przed wojną i do marca 1941 r. kiedy Niemcy wyrzucili nas z nasze-
go domu mieszkałam z rodziną przy ul. het. Stefana Czarnieckiego 16
Dom był własnością moich rodziców.

Miałam dwóch braci : Mieczysław Kazimierz wiosną 1940 r. wpadł w ul-
icznej łapance i został wywieziony do Niemiec na roboty, tam zaś zos-
tał aresztowany i osadzony w Mathausen.

Zenon Franciszek jesienią 1940 r. uniknął aresztowania przez gesta-
po i dotarł w Góry Świętokrzyskie do oddziału "Penurego" potem
"Nurta".

Wybuch wojny zastał nas w Zosinie nad Bugiem gdzie spędzaliśmy wa-
kacje u dziadków Sobiłków. Bracia parę dni wcześniej wyjechali do
Krakowa z zamiarem zgłoszenia się do wojska na ochotnika.

Przez Zosin prowadził główny gościniec Hrubieszów - Łuck i droga
tą jak wartka rzeka ciągnęli uciekinierzy "cywile" a potem grupami
wojska. Dom dziadków jak i obejście gospodarskie stało otworem dla
wszystkich uciekinierów zdreżonych i głodnych. Dniem i nocą wydawan
posiłki oraz opatrywałyśmy rannych. W końcu mamą ja, siostra z 2 1/2
letnim synkiem zostaliśmy zabrani jednym z ostatnich samochodów
do rodziny mieszkającej niedaleko Włodzimierza Wołyńskiego. Tam
przeżyliśmy gehennę mordowania Polaków przez bandy ukraińskie.
Ostrzeżeni, pod gradem kul dzięki samochodowi i determinacji szofer
udało nam się ocalić życie. Wróciliśmy do Zosina a potem już pocią-
giem towarowym do Krakowa. Był to koniec października, ojciec
z braćmi wrócili w listopadzie. W tym czasie wraz z mamą i służącą

organizowałyśmy cywilne ubrania dla wojskowych i pieniądze na dalszą ucieczkę.

Zaraz po zamknięciu szkół średnich i wyższych przez okupanta zaczęłam uczęszczać na komplety tajnego nauczania na które skierował mnie Władysław Furka "Emil". Dyrektorką była p. Maria Stanechowa. Z nauczycieli pamiętam: Janinę Kocya, Zofię Rymarówną, małżeństwo Szaferów / syn Władysław Szafera / Józefa Meisnera. Oprócz tego brałam dalej lekcje w tajnym konserwatorium, które odbywały się w mieszkaniu prof. Starowolskiej / Staropolskiej / przy ul. J. Sobieskiego. Brałam udział w domowych koncertach, moimi profesorami byli: Siciński i Kazimierz Krzyształowicz.

Po ucieczce brata Zenona przejęłam po nim kolportaż i wymianę "bibuły", którą dostarczała Maria Dereniówna. Dnia 2 stycznia 1941 r. aresztowano ją, matkę i siostrę. W domu urządzili "kocioł" / plac Zgody 3 lub 5/. Zostało aresztowanych parę osób z "młodzieżówki" M. In. Furka, imienia nie pamiętam był bratem Władysława Furki ps. "Emil" ostatniego prezesa Bratniaka, za którego głowę była wyznaczona b. wysoka cena. Furkę bestialsko zatłukli tego samego dnia. Nie wydał brata. Zdzisław Grenuś zginął po paru miesiącach w obozie koncentracyjnym - miał 18 lat. Przeżył jedynie Stanisław Kozanecki obecnie zam. w Belgii - dr med.

Władysława Furkę przez cały czas aż do jego wyjazdu do Warszawy, ukrywali moi rodzice. Przyprowadził go do nas w opłakanym stanie wyczerpania fizycznego / miał zagrożone płuca / jego przyjaciel Stan. Kozanecki.

W marcu 1941 r. wyrzucono nas z naszego domu - powstało tam żydowskie getto - zamieszkaliśmy w opuszczonym przez Żydów mieszkaniu przy ul. św. Sebastiana 27 m 13.

W tym samym miesiącu złożyłam przysięgę wojskową na ręce komendantki NOWK Zofii Rymarówny i rozpoczęłam kurs sanitarny prowadzony przez dr. Stackiego, który wraz z rodziną mieszkał / służbowe mieszkanie na poddaszu / na terenie szpitala św. Łazarza przy ul. Mikołaja Kopernika, oraz podchorążówkę. Jedynie "Grażyna" Krystyna Żychowiczówna znała jego nazwisko i pseudo. Uczestniczek było cztery: Krystyna Żychowicz "Grażyna", Czesława Jamróz "Iza", ja "Krystyna" a czwartej danych nie pamiętam, mogła to być Ewa Doberska. Szkolenia odbywały się w naszym mieszkaniu przy ul. św. Sebastiana, przy ul. Długiej i u "Izy" przy ul. Berka Joselewicza 4. Z "Grażyną" miałam b. ścisły i stały kontakt aż do mojego wyjazdu z partyzantami.

Dom moich rodziców był jednym z głównych punktów kontaktowych i schronieniem dla ludzi ukrywających się. Był punktem łączności komendy NOW okręgu COP / Kazimierz Mirecki "Tadeusz" "Żmuda" / z komendą okr. Krakowskiego / Władysław Owoc "Fructus" "Paweł", Walerian Gołufński "Jarosz" / ze Lwowem "Gusia", Adam Mirecki, "Mucha" M. Mirecka z C.O.

Pracę łączniczki bardzo ułatwiał mi fakt, że śpiewałam w chórze Filharmonii, której dyrektorem był bawarczyk ożeniony z Polką, Rudolf? Erb a który dla chórzystów wywalczył duże ulgi - mieliśmy legitymacje z "wroną" i podpisem Franka chroniącą nas przed wszelkiego rodzaju łapankami oraz całonocną przepustkę, bowiem zajęcia zaczynały się o 21-ej / policyjna godzina/. Dzięki tym dokumentom mogłam poruszać się dosyć swobodnie po całym GG oraz nocą przenosić najbardziej trefny "materiał". W chórze "melinowało" się wielu konspiratorów jak i solistów operowych, którzy nie chcieli występować publicznie.

Przez cały czas prowadziłam kolportaż "Walki", "Biuletynu Informacyjnego". Pałeczkę po M. Dereniównej przejął Zdzisław Skorodecki / brat ks. Stanisława Skorodeckiego współwzięcia ks. Prymasa S. Wyszyńskiego. Po jego aresztowaniu paczki odbierałam u "Leny" Danuty Kucharskiej przy ul. J. Dietla 99. Oprócz tego załatwiałam fałszywe dokumenty każdemu kto je potrzebował m.in. wielu Żydom. Dwoziłam spalonych kolegów do oddziałów partyzanckich "Nurta", "Ojciec Jan"

Brałam czynny udział w pracach Komitetu Opiekuńczego podczas transportów polskich dzieci uratowanych z rzezi ukraińskiej. Jedno z tych dzieci Regina Zielińska została zabrana przez moich rodziców. Była walka o jej życie, bp miała tyfus i koński świerzb. Miała bardzo wygłodzony organizm. Po zakończeniu działań odnalazła się jej rodzina. Ojciec mój dzięki swej pracy w terenie / też miał całonocną przepustkę / organizował żywność do paczek wysyłanych do więzień i obozów koncentracyjnych. I nie tylko, bo pomagał rodzinom wysiedlonym z poznańskiego. W każdy piątek późnym wieczorem wyjeżdżałam rowerem po Niego na stację Grzegórzki / ciuchcia / dzisiaj już nie istniejąca, a żeby Mu pomóc w dzwiganii paczek z żywnością / mięso, wędlina, słonina itp/. W sobotę roznosiliśmy ją po tych najbardziej potrzebujących rodzinach. Ojciec między aktami zaopatrywał w prasę sołtysów a ci wyrabiali mu w zamian lewe dokumenty i zaopatrywali w kartki żywnościowe.

Udzielałam lekcji gry na fortepianie m.in. dwum córkom chemiczki Anny Kofin, pracującej w niemieckiej fabryce mydła ~~Sk~~ Śmiechowskiego. Płaciła mi mydłem w takiej ilości, że mogłam nim zaopatrywać

oddziały. Jedną z tych córek została dobrym krytykiem muzycznym we Wrocławiu.

W mieszkaniu naszym odbywały się rozmowy scaleniowe ZWZ z NOW, Między innymi brali w nich udział : komendant okr. Krak ZWZ "Luty" Józef Spychalski, kom. NOW "Fructus" "Paweł" Władysław Owoc, "Jarosz" Walerian Gołuński. Brałam udział w obstawie.

Niedługo po zamieszkaniu przy ul. św. Sebastiana rodzice moi zaprzyjaźnili się z rodziną Rozalii i Edwarda Hausnerów. O tem napisałam obszerniej w życiorysie mojej mamy Marii Brzewskiej.

Mając dobrą pamięć słuchową i wręcz fotograficzną wzrokową, dostałam polecenie codziennego słuchania audycji BBC / w domu Hausnerów/, które przekazywałam "Grażynie" lub innej przysłanej osobie. Często ustnie przekazywałam rozkazy czy polecenia jak np o dacie transportu więźniów z Monteluppich i sugestie ich odbicia "Mariuszowi" Jerzemu ~~RM~~ Rübenbarowi - punkt kont. w W-wie u "Lunki" Heleny Mireckiej przy ul. Emilii Plater. Czas naglił, liczyły się godziny - pomogła przepustka nocna.

W maju 1944 r zostali do nas przywiezieni przez łączniczkę "Idkę" dwaj ranni partyzanci z oddziału "Ojca Jana" : "Bartek" Ludwik Miazga i "Pająk" Zdzisław Mucha. "Bartka" operował w małej prywatnej klinice przy ul. Jasnej obecnie Bogusławskiego, prof. Gruca. Opłaciliśmy tylko za salę operacyjną. Zaraz na drugi dzień po operacji został przewieziony do naszego mieszkania ze względu na bezpieczeństwo. Gestapo dosyć często kontrolowało prywatne kliniki czy szpitale. Po zaleceniu ~~rah~~ zawiozłam "Bartka" i "Pajaka" do majątku pp. Mołęckich w Bukowskiej Woli pow. Miechów. Cała rodzina Mołęckich pracowała w konspiracji. Rodzice : Wincenty? Maria dzieci : Barbara i Jan Taklińscy i Zofia Mołęcka, razem ze mną robiła kurs sanitarny. W krakowskim mieszkaniu pp. Mołęckich przy ul. J. Dietla 103 miała swój punkt kontaktowy "Młodzieżówka".

W lipcu przywiezłam obydwu do Krakowa gdzie na nas czekała siostra zakonna Służebniczka ze Starej Wsi ~~ixixixtrix~~ s. Pulcheria i siostra "Pajaka" Zofia Mucha. Obydwie miały mi pomóc w przerzuceniu ich do obozu "Ojca Jana". Wyjechaliśmy 20 lipca. W Dębicy wyrzucono nas wszystkich z pociągu. Front się zbliżał i dalej już cywilom nie wolno było jechać. Tuż przed godziną policyjną dotarliśmy na melinę w Tarnobrzegu. Noc spędziliśmy w schronie. "Pająk" który miał uszkodzoną aortę - w Polsce jeszcze nie robiono takich operacji - osłabł, Zostawiliśmy go, bo nie wytrzymałby trudów dalszej pieszej wędrówki. Przestrzeżono nas przed mordującymi

Ukraińcami/ SS Galizien/. Siostra Pulcheria szła dalej " na cywila"
W czasie okupacji siostry zakonne, zakonnicy i księża mieli zezwo-
lenie dla bezpieczeństwa w nagłych przypadkach ubierać cywilne ub-
rania. Szliśmy bezdrożami wbród przez rzeczki w strasznej spiekocie.
Późnym popołudniem dotarliśmy do Zbidniowa w samą paszczę wroga -
kwaterował tam sztab. "Bartek" dostał gorączki wysokiej. Gospodarz
ukrył go i s. Pulcherię, a my poszliśmy dalej - do Stalowej Woli.
Spodziewano się lada moment wkroczenia Sowietów. Wszyscy mieszkańcy
bloku noc spędzili w piwnicach, trudno było usnąć, tak grały armaty.
Skoro świt niespokojne o ich los wyruszyliśmy do Zbidniowa. Gorączka
opadła i chociaż "Bartek" był b. osłabiony nie mogliśmy tam pozostać
ani godziny. Gospodarz wraz z synem opłotkami wyprowadzili nas w po-
la z nieskoszonym zbożem. Znaleźliśmy się w samym środku walczących
stron. To, że nie zostaliśmy tam na zawsze w tym niesprzątniętym
zbożu, wierzę głęboko, że Matka Najświętsza ochroniła nas swoim
płaszczem. Przyczołgaliśmy się na noc do Stalowej Woli, do rodziców
"Pajaka". Następnego dnia razem z s. Pulcherią wyruszyliśmy do Rud-
nika nad Sanem gdzie ona była dyrektorką małego szpitalika.
Szpitalika, który współpracował z oddziałem "Ojca Jana". Salka dla
"prątkujących gruźlików" do której miał dostęp tylko zaprzysiężony
personel służyła rannym /tam przywieźli rannego "Bartka"/, chorym
partyzantom, była przystankiem dla ukrywających się, punktem prze-
rzutu broni. S. Pulcheria częste przyjeżdżała do nas po nowe doku-
menty dla swych "podopiecznych". Wobec zaistniałej sytuacji widać
było, że chłopcy nie dotrą do oddziału. Zawiadomiłam rodzinę
"Bartka" i wróciłam do Stalowej Woli.

Gdy Niemcy opuścili Tarnobrzeg na drugi dzień wyruszyliśmy piecho-
tą torami kolejowymi po "Pajaka". Ta droga wydawała się nam najbez-
pieczniejsza. Szliśmy dosłownie pobojewiskiem, wzdłuż torów leżało
jeszcze wiele trupów ludzkich i końskich. To był koszmar też i psych-
iczny, bo szliśmy nie tylko otwartą przestrzenią ale i przez las
gdzie mogli być uzbrojeni ukraińscy dezertery. Wróciliśmy wojskową
ciężarówką.

Front stał na Wiśle i musiałam czekać na zajęcie Krakowa. Zapisalam
się do liceum. Dyrektorem był prof. Kossewski - za okupacji prowa-
dził tajne nauczanie wraz ze swoją żoną. Do południa byłam w szkole
a popołudniu ciężko pracowałam fizycznie, żeby nie być ciężarem
i pomóc rodzinie, która mnie przygarneła - rodzice "Pajaka" starzy
i scherowani ludzie.

Do Krakowa wróciłam 1 II 1945 r / bardzo chciałam wrócić na mamy
imieniny 2. II. /. W domu była tylko mama i rozbitkowie z Powstania

Warszawskiego i Janina Wojnicka z 14 letnim synem. Czekali na możliwość powrotu do Racławic pow. Nisko nad Sanem, ona z domu była Mirecka. Rodzina jej była b.zaangażowana w pracy konspiracyjnej. Dowiedziałam się dlaczego ojca nie zastałam w domu.

4 września 1944 r. przyszłe gestapo aresztować mnie. Przy rewizji znaleźli dużą ilość kompromitującego materiału przygotowanego dla oddziału ODB "Szczerbiec"- dowódcą był "Jerzy" Lech Masłowski. Aresztowali rodziców i "Jarosza" Waleriana Gołuńskiego. Mama chcąc ratować ojca całą winę wzięła na siebie mówiąc, że on będąc w pracy stale poza domem nie wiedział nic co ona robi. Katowana podczas przesłuchań nikogo nie wydała. Dostała wyrok śmierci. Organizacja za sporą sumę pieniędzy wykupiła ją. Ojca wywieziono do obozu koncentracyjnego we Flossenburgu nad Menem gdzie zmarł 5.IV 1945 r. Tam też został wywieziony "Jarosz" W.Gołuński.

Matka moja była dużej klasy patriotką o b.silnym charakterze i pomimo, że dobrze odczuła na swej skórze co to jest okupant ani na moment nie zachwiała się jej decyzja, że trzeba dalej pracować z nowym okupantem. Dom więc nasz znowu stał się punktem kontaktowym naszej organizacji i schronieniem dla wielu rozbitków oraz poszukujących rodzin. Tutaj opracowywano rodzaj pracy z nowym okupantem, plany przerzutu zagrożonych działaczy, organizowaniu punktów przerzutowych dla kurierów- jednym z nich był mój brat Zenon "Wilk", "Wilkoł". Odbywały się zebrania Prezydium SN, działaczy terenowych nowozałożonego Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, przeszkolenia instruktorów organizacji wewnętrznej SN. Były to "piątki", Moją "piątkę" szkolił osobiście "Prus" Tadeusz Maciński. Kurs trwał tylko tydzień ponieważ nasza czwórka była dobrze zaprawiona w pracy konspiracyjnej i ideologicznej. Została b.zaostrożona dyscyplina pracy. Po zakończeniu kursu zostaliśmy instruktorami i zostały nam nadane numery-pseuda, Mój był 8010. Wolno nie było kontaktować się tylko z nr.8009 i 8011. Nie wolno było znać nazwisk. To była teORIA ale w praktyce to wyglądało inaczej - za dużo ludzi przewinęło się przez nasz dom i za dobrze ich znałam, od „szeregowców po generałów”. Dom zapełnił się młodymi ludźmi, którzy przyjeżdżali studiować licząc, że zmieniając miejsce pobytu unikną represji. Sytuacja materialna była b.ciężka. Pomagała nam rodzina mamy i każdy z nas starał się coś zdobyć do "wspólnego garnka" - a nigdy nie było nas mniej aniżeli 10 osób a raczej b.często dużo więcej.

Za poradę Wł.Furki ujawniła mnie mama. Łaskawie przyznano mi stopień sierżanta podch. i jakież tam odznaczeniem z nieczami. Nigdy pomimo namów tego nie zweryfikowałam. Pomimo próśb "Owoca", jego żony i innych mama nie zgodziła się na mój wyjazd na Zachód.

2/1-7

mem Mireckim i "Amazonką". On nadawał i odbierał a ja szyfrowałam. Z początkiem kwietnia została nadana pierwsza depesza. Do liceum dojeżdżałam albo ciuchcią albo rowerem /ponad 20 km/. W restauracji brata była "skrzynka", wracając z lekcji zabierałam lub zostawiałam meldunki. Łącznikami byli : moja mama, Adam Mirecki i raz jeden "Inka" Henryka Domańska przyjechała. Nie skorzystała ze "skrzynki" i miała pecha. Wpadła w kocioł po naszym aresztowaniu. We Wrocławiu zrobiono nam konfrontację, która nic im nie dała, "Inka" była b.dzielną i zasłużoną działaczką.

Bodajże ostatnią depeszą jaką szyfrowałam była informacja o planowanym zamachu na gen Władysława Andersa przebywającego w tym czasie we Włoszech. Podane były prawdziwe i fikcyjne nazwiska na które wystawione były paszporty 3 oficerów, którzy już wyjechali do Włoch. Oficerowie ci mieli pouczenie, że w razie jakichś kłopotów z wykonaniem wyroku mieli się zwrócić o pomoc do Komunistycznej Partii Włoch. Arestowano nas 5 lipca 1946 r. Zauważyłam pod oknem kuchennym na parterze przemykających żołnierzy z pepeszami do strażu. Pobiegłam na piętro i krzyknęłam pod drzwiami: jesteście otoczeni, spokojnie schodziłam w dół po schodach gdy wpadli oficerowie UB. Radiotelegrafista prowadził nasłuch, zdążył zwinąć radiostację i ukryć ją pod podłogą w łazience nim im otworzył drzwi. Po długiej rewizji znaleźli ją i moje instrukcje, które nie były schowane, leżały nawierzchu. Przyznałam się do nich, nie było sensu wypierać się ich, ale do radiostacji nie. Udawałam b.zdziwioną i nie dającą się przekonać, że w takiej małej walizeczce może być radiostacja. Radiotelegrafista oświadczył, że to jego walizka i że ja o niczym nie wiem. Tak byliśmy umówieni wcześniej i pomimo b.ciężkiego przesłuchania, tak zeznawał do końca.

Jego skuli, mnie nie - dziwne uprzywilejowanie. Pomimo tragicznej sytuacji szczerze uśmiechnęłam się gdy zobaczyłam na łące przed domem kilkanaście ciężarowych samochodów pełnych, po zęby uzbrojonych żołnierzy, i ta kolumna ruszyła ^{znowu} w stronę Kłodzka. Tam było krótkie chyba 2-godzinne przesłuchanie i ruszyliśmy do Wrocławia. Tam też dowieziono brata Kazimierza i "Inkę". ~~Tam~~ Zaczęły się przesłuchania non stop przez 2 tygodnie. Po nieudanej konfrontacji z "Inką", zainscenizowano drugą przykracie gdy nas prowadzono z przesłuchania. Też się nie udało, nie drgnął nam ani jeden mięsień na twarzy. Po 2 tygodniach przewieziono nas samolotem do W-wy - cztery osoby w tym jeden obcy, każdy z nas miał swojego "opiekuna" w samolocie. Na warszawskim lotnisku, w opróżnionej z pasażerów poczekalni pod zdwojoną obstawą przełparę godzin czekaliśmy na konwój. Jak się potem okazało bali się odbicia nas i sprawa -

dzili pomoc. Ulokowano nas w piwnicach ministerstwa UBP przy ul. Koszykowej. Cella moja nr. 7 była pod schodami ~~z~~ maleńkim, zakratowanym otworem we wnętrzu. Cały dzień nad drzwiami paliła się osłonięta mała żarówka. W celi stałe panował półmrok. Stojąc na palcach opierałam głowę o sufit - mam 170 cm wzrostu. Kibelem była puszka po marmoladzie. Zaczęła się "polka" z przesłuchaniami, m.in. też i przez bydlaka Różańskiego. Współwięźniarek nie pamiętam, nie było czasu na poznanie się bliżej, w pamięci pozostała mi jedynie p. Szmurkło ziemianka z Podlasia, która troszczyła się o mnie jak matka. Jej obłąkańcze krzyki słyszałam przez jakiś czas na Oddziale Specjalnym X Pawilonu. Przed przeniesieniem mnie do więzienia mokotowskiego na jedną dobę "wrzucono" mnie do celi nr. ~~6 lub 9~~. Siedziała tam Barbara Sadowska, nazwiska drugiej już nie pamiętam, ale jak mi potem powiedziała Stefania Broniewska był to bardzo inteligentny "kapuś", trzeba przyznać, że i piękny Kapuś.

Umieszczono mnie w więzieniu mokotowskim w celi nr. 1 Oddziału specjalnego X Pawilonu. Za parę godzin przyprowadzono do Celi Stefanię Broniewską, którą prawie zaraz zabrano, jak się potem okazało na czytanie akt/ów/. Nie było jej prawie 2 doby. Zaniepokojona jej nieobecnością przy każdej zmianie "klawiszów" upominałam się o nią. Wreszcie jeden z nich, wynagający ale uczciwy człowiek zainteresował się sprawą. Najpierw wpadli "śledzie" z metalowymi prętami, badałi kraty w oknie, rury, tak jakby rurką od centralnego ogrzewania mogła przecisnąć się dorodna kobieta. Na końcu około północy wpadł rozjuszony Różański ze świtą i ze swoim "szefem" rosyjskim Żydem. O dziwo nawet mnie nie bili mimo, że odpowiadałam im b. zaspana siedząc na pryczy - niedługo przedtem wróciłam z przesłuchania. Dobrze po północy przyprowadzono S. Broniewską a po tygodniu prawie przy otwartym wizjerze/ tak nas obserwowano/ zabrano ją z mojej celi. Przez kilkanaście dni siedziałam sama.

Na tym oddziale były cele-pojedynki z pryczą zamkniętą do ściany z maleńkim metalowym stołeczkiem, takimż stoliczkiem przymocowanym pod oknem wysoko umieszczonym okratowanym ale bez blind, trzema żeberkami centralnego ogrzewania / w zimie były ledwo letnie/, ze spluwaczką zamiast kibla, obitą miedzianką i małą półką na naczynie i chleb. Nigdy on tam nie leżał, bo na śniadanie zjadałyśmy całodzienny przydział. W końcu przyprowadzono do celi Marię Hattowską, wraka ludzkiego po torturowaniu Jej przez Humera i Różańskiego. 2 tyg. leżała w agonii, a potem w celi razem z moją mamą, a gdy mogła stanąć na nogach przewieziono ją do X Pawilonu. To był wspański człowiek. W styczniu "dokwaterowano" nas Zofię - nazwiska nie pamiętam. Była warszawianką i mieszkała razem ze siostrą przy ul. K. Pułaskiego 38 ?.

23.III 1947 r Grupę 18 osób przewieziono nas na ul.Koszykową. Wszyscy byliśmy przerażeni, że wszystko zacznie się od nowa ze wzmożoną siłą.

24.III.1947 po odpowiednim pouczeniu zwolniono nas zatrzymując jedną niewiastę, która jednak została zwolniona po paru dniach. Wyszłam opuchnięta z nerwicą wegetatywną, która podleczone stale powraca. Objęła mnie amnestia dzięki wspaniałej postawie radio/telegrafisty, mojej matki i innych moich kolegów. Nic mi nie udowodniono poza przynależnością do NZW do czego przymknęłam się przy aresztowaniu - okazało się to dobrym unikiem.

W 1948 r wyszłam za mąż, w 1950 r urodziłam córeczkę. W 1948 r zaczęłam studia w U.J. / historię sztuki / Po urodzeniu dziecka dalej studiowałam i pracowałam w aptece jako kasjerka.

Wiosną 1952 r. mama moja została zabrana na przesłuchanie - trwało dobre, ale nie podpisała współpracy. Zaczęło się nękanie, w końcu dano jej spokój gdy dostała ataku serca a dziecko moje z rozpaczy ugryzło ubekę w łydkę. Zabrano się więc za mnie. W lipcu gdy mama z dzieckiem wyjechała do rodziny wywołano mnie podstępnie z domu i zawieziono na pl.Inwalidów gdzie mieściło się UB. Wróciłam po dobie spędzonej na "maglowaniu" o współpracę. Odnówiłam, podpisałam jedynie, że o tej rozmowie nie powiem ani matce ani też mężowi. Powiedziłam obydwojemu. Z miejsca straciłam pracę z 2 tygodniowym wypowiedzeniem. Studentom nie wolno pracować - taki był powód. Nigdy nie korzystałam z przysługujących studentom ulg, a w danym momencie byłam już absolwentką, o czym oni dobrze wiedzieli i miałam jedynie zdać końcowe egzaminy i obronić pracę magisterską. W międzyczasie wniosłam pozew o rozwód. Nie zrezygnowano ze mnie Przez okrągły rok byłam zabierana najczęściej z ulicy / podjeżdżał samochód i wsadzano mnie do niego / pod różne prywatne adresy. Za współpracę obiecywano mi załatwienie egzaminów z dobrymi wynikami, dyplomu, rozwodu z alimentami dla mnie też, komfortowe mieszkanie i bardzo intratną posadę. Odpowiedź zawsze była ta sama : nie! Egzaminy zdałam bez ich "pomocy" i pracę magisterską obroniłam w ostatnim dniu 1952 r. To był b. duży wysiłek nie tyle mój co mojej matki i małej córeczki, które bardzo mnie wspierały i dodawały siłę ażeby to wszystko przetrwać.

Na ostatnią "złapankę" przyjechał, jak się przedstawił, szef departamentu i okrył karty: znają wszystkich narodowców na znaczących stanowiskach w stronnictwie, ale nie wiedzą co myślą, jakie są ich plany, wiedzą, że ja ich znam, że oni mają do mnie zaufanie, że mo

gami udowodnić pracę przy radiostacji i żądają ode mnie ażebym im dostarczyła dane jakich oni potrzebują, że chcą abym pojechała do Bergu, bo tam jest W. Furka i inni, Planowali mnie jako „wtyczkę” do radiostacji WE. Jeśli odmówię, to dorobię się szubienicy jak moi koledzy z procesu Kurii Biskupiej w Krakowie - straszili mnie. Za parę dni 4 lipca ¹⁹⁵³ aresztowano najpierw moją matkę a za kilka godzin później po skończonej rewizji mnie. Wcześniej kazano mi położyć spać dziecko, które zostało pod opieką koleżanki nocującej u nas. Wyrok Sądu Wojskowego w Krakowie na rozprawie przy zamkniętych drzwiach brzmiał : 3 lata za zdradę tajemnicy państwowej. Z K-wa wywieziono mnie do obozu pracy w Gromówku pod Leszmem. Był to marzec 1954 r. Umieszczono nas w ponemieckim obozie w nieuszczelnionych barakach z „kozą” pośrodku, która miała ogrzać cały barak. Łóżka były dwupiętrowe. Nocą były przymrozki, zimno, spałyśmy w ubraniach. Rano i wieczór w każdą pogodę apel na placu pod słupek, który niegdyś służył do wciągania swastyki. Nasza praca to było rozbijanie kilofami kamieni na drodze. Na drugi dzień nie wyszłam na apel ani do pracy. Naczelnikowi oświadczyłam, że wyrok brzmi 3 lata więzienia a nie katorżniczej pracy i niech zaglądnie do mojej karty zdrowia - zdolna do lekkiej pracy /tarczyca i płuca. Przydzielono mi prowadzenie świetlicy/ z pianinem/. Poweselało po pracy w obozie. Polka z Ukrainy Chrzanowska miała piękny głos i absolutny słuch i z tej zbieraniny potrafiła stworzyć b. dobry chór. Dla więźniarek, służby więziennej i ich rodzin w każdą niedzielę były występy nie tylko chóru. W te dni wszyscy byli prawie szczęśliwi, zapomniano gdzie się w rzeczywistości jest. Na starania mojego adwokata mec. Lankosza przeniesiono mnie do Leszna do „szpitaliku” następnie do Poznania i na końcu do Grudziądza. Tam pracowałam w bibliotece i w świetlicy prowadziłam „zespół” muzyczny. Nasze trio składało się z pianistki /ja /, akordeonistki i perkusitki. Innych muzyków nie było w Więzieniu. Ze względu na zły stan zdrowia po niecałej połowie wyroku zostałam zwolniona. Przez prawie 2 lata jako więzień polityczny nie mogłam dostać pracy, nawet jako przewodnik po zabytkach, pomimo ukończenia kursu przewodników i moich w tym kierunku studiów. W Zjednoczeniu Robót Inżynierskich potrzebowali „grajka” do świetlicy, ale Wydz. Kultury nie zatwierdził mnie - znowu moja przeszkoda. Z pomocą przyszedł mi sekretarz partii w ZRI, poręczył ^{mi} za w UB i przyjęli do administracji na pensję niższą od sprzątaczk.

Gdy mnie przeniesiono na budowę jako magazynierkę zrozumiałam, że to pułapka i słożyłam wypowiedzenie. Podjęłam pracę jako zaopatrzeniowiec w Fabryce Tydka "Spoiwo". Mama ciężko zachorowała i musiałam zmienić pracę na chałupniczą - jako dziewiarka w spółdzielni "Rzenieślnik".

Mama zmarła 28.X.1962 r. Przestałam pracować na akort i zaczęłam robić do punktu, na zamówienia tzw. miarowe.

W 1963 r, po wielu staraniach dostałam paszport i wizę do Anglii. Przed wyjazdem mój ubecki opiekun przestrzegał mnie przed nawiązywaniem niepożądanych kontaktów. Nawiązałam kontakt z naszym prezesem Tadeuszem Bieleckim. On wiedział, że to ja współpracowałam przy radiostacji. Po rozmowie z W. Andersenem chciał żebyśm przyjęła w związku z tą depeszą odznaczenie. Odnówiłam, wiedząc, że w Kraju jestem pod stałą inwigilacją w czer mnie utwierdziło przedwyjazdowe ostrzeżenie. Powiedziałam, że nie zamierzam zostać na emigracji, moje miejsce w Kraju, nie chcę dla honorów pechać się do więzienia i nie wierzę, że przy generale nie ^{ma} "wtyki". Generał przyjął to do wiadomości z uznaniem, jak mi przekazał prezes, i powiedział że ten fakt przek rze swemu adiutantowi.

W 1964 lub 65 r zaczęłam pracować w Desie, wnet otrzymałam tytuł samodzielnego antykwariusza, i zostałam kierowniczką salonu Desy przy ul. św Jana 20.

W 1973 r, córka moja wyjechała na wakacje do Belgii i tam pozostała. Upominałam ją, żeby nie zadzierała z naszą ambasadą a raczej była w dobrych stosunkach. Muzyka ci w tem pomoże - mówiłam.

Rzeczywiście! Na wszystkich galach wypełniała im program. Coprawda bezpłatnie, ale mogła robić zakupy w ich sklepie bezcłowym.

W 1975 r w dzień mojego odlotu do Brekseli włanano się do mojego antykwariatu. Wyjeżdżając antykwariat oddałam rezydentem mojej zastępczyni. Na wiadomość o tem przerwałam urlop i wróciłam. Zaraz na drugi dzień zostałam aresztowana a wcześniej mój personel. Trzymane mnie w śledztwie 9 mieś. w tym czasie fabrykowano oskarżenia.

~~o~~ Mimo opinii biegłego sądowego, że nie rozumie dłażzego zostały. - śny aresztowane i skazane - chyba tylko za uczciwość dziesiaj się sądzi ludzi! W piśmie wewnętrznym milicyjnym otwarcie sugerowano, że włananie było na zamówienie. Pomimo wysokich kwalifikacji jako antykwariusz i zaopatrzeniowiec oraz chęci przyjęcia mnie do pracy z przeprosinami mówiono mi, że nie mogą mnie zatrudnić. Tak było 16 razy. Wobec tego postarałam się o rentę. Odmowy nie złanały mnie i współpracy nie podpisałam.

skazano
mas

Gdy wybuchła "Solidarność" włączyłam się do pracy. Pracowałam w Zarządzie Reg. Małopolska. Założyłam tam Klub Rencistów i Emerytów oraz Klub Kombatantów. Po wielu latach tam spotkaliśmy się z Walerianem Gołkuńskim "Jaroszem", był we władzach Klubu i udzielał bezpłatnie porad prawnych. W stanie wojennym na prośbę przeora OO Dominikanów ~~z~~ ^{wroc} z O. Władysława Skrzydlewskim zorganizowaliśmy wydawanie darów. Najpierw dla internowanych i ich rodzin a potem dla wszystkich potrzebujących. Transporty przychodziły ze Szwecji, Francji, Niemiec, Anglii, Belgii. Znowu byłam skrzynką kontaktową między internowanymi a ich rodzinami i koleżeństwem oraz z zagranicą. Przez pół roku byłam co jakiś czas wzywana na przesłuchania w końcu wpadłam w furję gdy "śledź" zaczął mnie straszyć radiostacją zwyzywał go najgorszymi obelgami i zaprzędał natychmiastowego aresztowania, w końcu poproszono mnie, żebym jednak poszła do domu. Było to ostatnie z nimi spotkanie.

Zofia Rymarówna "Wanda" poleciła mi wstąpić do powołanego przez pos. Zabłockiego Polskiego Związku Katolicko Społecznego. Tam m.in. zaczęli gromadzić się narodowcy. W krak. oddziale prowadziłam sekretariat. W naszym lokalu dalej spotykali się kombatanci z "Solidarności". To oni załatwili mi uprawnienia kombatanta, oni wysłali do Londynu wnioski o Krzyż AK i ~~Medal Wojska~~. Medalu Wojska. Brałam udział w spotkaniach w Sejmie organizowanych przez prof. Ozdowskiego - Forum Myśli Katolicko Społecznej. Następnie w przygotowaniu reaktywowania Stronnictwa Narodowego. Po reaktywowaniu w 1989 r. zostałam wybrana do Prezydium Zarządu Głównego, Komitetu Politycznego i Rady Naczelnej. Po nagłej śmierci mojej córki w 1995 r. zawiesiłam aktywną działalność. Obecnie powoli powracam do pracy w miarę starzejących się.

28.7.2001 wręcono mi nominację na podpułkownika WP
Krzyszyna Brzeskiego - Mastalska

Nazwiskowe
Karty informacyjne wypisane p. Krystyna Wojtowicz

Zyriorys

Rodzice moi to: Adam Karol Brzevski i Maria z domu Sobitto. Urodziłam się w Ulanowie dnia 26.VII.1929r.

Ojciec pracował w Urzędzie Skarbowym a matka zajmowała się domem i wychowywanie braci. Miałam troje rodzeństwa: przyrodnia siostrę Józefę i dwóch braci: Wiesława Karimierza i Zenona Franciszka

W 1929r. ojciec został przeniesiony do Krakowa, gdzie zamieszkał z rodzeństwem.

Do 1939r. ukończyłam naukę w szkole podstawowej i dwie klasy gimnazjalne.

Wybuch wojny zastał nas w Tosinie nad Bugiem u dziadków. Po wielu trudnościach z bandami ukraińskimi jesienią dotarłam do Krakowa.

Od porażki okupacji niemieckiej wzięłam udział w pracy o konspiracji w Stronie Narodowej, potem w NAW i na koniec w NZW (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe).

Wiosną 1940r. została aresztowana w ulicznej brance brat Wiesław Karimierz i wywieziony na roboty do Niemiec a następnie osadzony w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.

Tegoż samego roku jesienią umknął przed gestapo drugi brat Zenon Franciszek. Udało mu się dotrzeć w Górę Świetokrzyskie do "Tomurego", a potem był w "Nurta".

Ja też przekazałam wszystkie informacje na konspiracyjnego magistranta i propagandzistę przez dyż. ul. Starożytna oraz do tajnego konserwatorium (prof. Siciński, Bystratowski).

Moim bratem Zenonem przejął po nim, po złożeniu przysięgi, kolportaż "bibuły".

W marcu 1941r. zostaliśmy wyrzuceni z naszego domu przy ul. 5. Czerwonej 6 i zamieszkaliśmy przy ul. św. Sebastiana 27/13

3. III 1941r. odbyłam kursy pod kierunkiem komendantki NOWK (obiet) Zofii Kymarownej i porucznika kurs sanitarny prowadzony przez obr. Gorkiego o klinice przy Zararza i tam też odbyliśmy praktykę. Następnym kursem była podchorążówka ze specjalnym naciskiem na walkę o miasto.

Dom moich rodziców był jednym z głównych punktów kontaktowych i kwatery ludzi ukrywających się.

Tutaj odbywały się układy tajnego nauczania tak gimnazjalnie - co jak ul. 7. (prof. S. Niżnik i in.) kursy sanitarne podchorążówka itp. Był punktem łączności komendy NOW obwodu CDP z komendą obr. Krakowskiego, słysząc na spotkaniach przedstawicieli obr. Krak. NOW ("Puchacz" - M. Oboz, "Jarosz" - Walerian Gosiński) z kom. "Lutym" - J. Szybrałskim w sprawie pralecia NOW z ZHŻ. Prace wykonywałam w obstarwie. Byłam również łączniczką "Puchacza", tak w terenie (CDP oddział "Ojca Jana", "Bocheński" i in.) jak i w mieście.

Przez cały czas prowadziłam kolportaż i wysiłek "bibuły", wyrobienie fałszywych dokumentów, dowoziłam "zpalonych" kolegów do oddziałów partyzanckich ("Nurt", "Ojciec Jan") Bratoni wysiłek w pracach Komitetu Opiekunskiego podras transportów polskich dzieci uwięzionych w obozach ukraińskich. Jedną z tych dzieci Regina Tichiniska pamiętam - ta u nas (po wojnie odnalazła się jej rodzina). Tak również w organizowaniu i wysyłaniu paczek wysłanych do więzień i obozów koncentracyjnych.

W 1944r. (mój) zostali przypięceni dwaj hermy partyzanci z CDP - "Bartek" - Ludwik Uliarski i "Gajek" - Zdzisław Uliarski. "Bartka" operował prof. Gyzka i parax, na drugi dzień został przetranszowany do nas, którym opiekowała się jak ta wyszkolona jasi sanitariuszka.

W lipcu tegoż roku obydwu odprowadzaliśmy do oddziału. W Debicy wszystkich wyrzucano z przyczyn, bo front się zbliżał. W Lbidniowie przekroczyliśmy się przez front

i dotarli do Stalowej Woli. Tam sekretarzem na uwolnienie Krakowa
na mordercając do liceum w Stalowej Woli

1 lutego 1945 r. wróciłam do Krakowa. Dowiedziałam się, że 4. X. 442.
przystąpiło do stajni po mnie. Wkrótce aresztowali podziwio-
li „Jarosław” - Waleriana Golumskiego. Mama pisała przykro śmierci
ale organizacji udało się wykupić ją z „Montelusspich”; a ojciec
wymierzono do obrotu koni. we Krosznie i tam poimie

Dom nasz stał się na nowo przystankiem dla podziemnych
W 1945 przeszedłam kurs instruktorski, który prowadził Tad. Gwos-
dzinski, dostalam nowy pseudonim, numerowany „8010” i pos-
taliśmy rękami Narodowego Zjednoczenia Wojskowego.

W maju 1946 r. wyjechałam do Kłodzka do Liceum im.
B. Chrobrego gdzie uczyłam matematyki i równocześnie pracowałam
przy radiostacji nadawczo-odbiorczej, która ~~nie~~ była uloko-
wana w Krosznie w miejscowości pod Ładkiem. Radiotelegrafistą
był Eugeniusz Mierzowski. Ja przygotowałam.

Ostatnia depesza była wiadomością, że wyjechało 3 ludzi do
Włoch celem wyrobienia wyroku na gen. H. Andersie.
Były podane ich prawdziwe i fałszywe dane personalne,
długo polecały w sprawie trudności ustalenie się o powrót do
Włoskiej partii komunistycznej.

5 lipca 1946 r. zostaliśmy aresztowani, przewiezieni do więzie-
nia w Krosznie i przez 2 tygodnie nie przestaliśmy
a następnie podobnym przewiezieniem do W-wy na ul. Ko-
szyców, do piwnicy III. Bezpieczeństwa, po kilku tygodniach
przewieziono mnie do więzienia Mokotowskiego i osadzono
w celi nr. 1 Pawilonu X.

Dzieli wspomniatej postawie radiotelegrafisty i innych ko-
legów mi się udowodniło przez przyznania
do tajnej organizacji NZW.

Wyżłtam na amnestię 24 marca 1947 r.
Mama moja również aresztowana dostała 5 lat i wyjechała
z więzienia o kulach.

W 1948 przerwałam studia w U.7 które ukończyłam w 1952 r.
W międzyczasie wyjechałam na matkę, urodziłam siostrę i w 1953 r.
otrzymałam pozwolenie.

W lipcu 1953 r. zostałam aresztowana wraz z matką, na
odmowę współpracy z U. B. Przez rok byłam w przeróżny spos-
ób przykaszana: wyrywano mi z pracy (2 kg wypowle-
dzenie) stałam kabilierana z domu czy z ulicy na
przesłuchania i t.p.

Wynikiem Sądu Wojewódzkiego w Ł. wic zostałam skazana na
3 lata więzienia. Wyjechałam na warunkowe zwolnienie po
1 1/2 roku. Przez ponad rok nigdzie mi nie mogłam dostać
pracy: Wreszcie w 1956 r. przerwałam pracę w Zjed. Robot.
Zm. w Krakowie, następnie w sp. "Spoko" i jako dzie-
wicarka w sp. "Przemysłowa".

W 1962 r. zmarła mi matka

W 1964 r. przerwałam pracę w "Desie" - nareszcie w swoim
zawodzie

W 1975 r. podczas mojego pobytu, na granicy ustanowiono się do
holonu "Desy", który ja prowadził. Na wiadomości o tym zaraz
wziął i znówu mnie przeprowadził jak projekt na wypra-
wie drugiej godziny, aresztowano. Siedzieliśmy 9 mies.
Do pracy nie wróciłam, bo znówu zaczęły się przykaszany
i przesłuchania na kente.

W 1980 r. pracałam w Zarządzie Okręgu Władz Polska "Solidarności"
do stanu wojennego. Byłam wyzywana na przesłuchania przez
ponad pół roku.

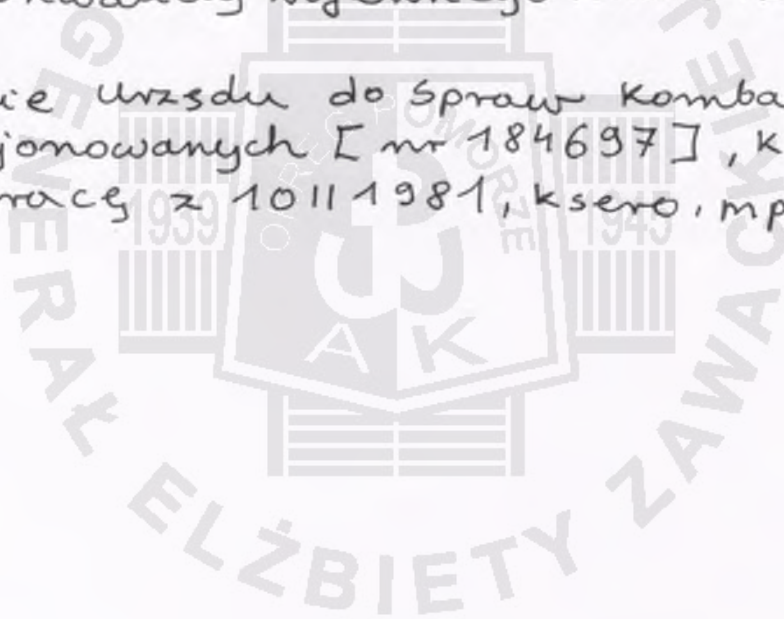
Następnie pracałam i działałam w GZKS-ie Polskiej Związki
Katołko - Spółdzielni

W 1989 r. reaktywowałam Stronnictwo Narodowe, w którym
działałam do chwili obecnej.

Wysłucha Ułastowska

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

- oświadczenie świadka Z. Rymarówny, Kraków 1978, mps (kopia), k. 1, s. 1
- oświadczenie świadka L. Miazgi, Gliwice 1978, mps (ksero), k. 1, s. 2-3
- karta zwolnienia z więzienia w Warszawie przy ul. Rakowieckiej 37 z 1947 r., k. 1, s. 4
- Legitymacja [nr 30934] Medalu Wojska, Londyn 15 VIII 1948, ksero, k. 1, s. 4
- Legitymacja Krzyża Armii Krajowej, Londyn 9 VIII 1983, ksero, k. 1, s. 4
- Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie z 9 XII 1996 r. o unieważnieniu postanowienia b. Sądu Rejonowego w Warszawie z dn. 19 III 1947, k. 1, s. 5
- Książeczka Inwalidy Wojennego [nr 9124] z 28 VIII 1989, k. 1, s. 6
- zaświadczenie Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych [nr 184697], ksero, k. 1, s. 7
- umowa o pracę z 10 II 1981, ksero, mps, k. 1, s. 8



Zofia Rymarówna "Wanda",

Kraków
(miejscowość)

dnia 22. lutego 1978 r.

30-835 Kraków, L. Teligi 23/24

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres
składającego oświadczenie)

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia formację wojskową od — do): tajnego nauczania (kier. ośr. t.n. nr 1 w Krakowie) oraz ZWZ - NOW - AK, i Harcerstwa Polskiego, od IX.1939 do I.1945 świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer BR 2597022 wydanym dnia 16 listopada 1963 przez KMMO Kraków

o ś w i a d c z a m:

ze Ob. Krystyna M A S T A L S K A syn (córka) Adama i Marii Brzewskich urodz. dnia 26 lipca 1925 roku w Ulanowie (pow. Nisko) jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą) oświadczenie i czasokres od — do): NOW- AK, jako łączniczka początkowo współpracując ze swoimi rodzicami, w marcu 1941 r. złożyła na moje ręce przysięgę wojskową. W jesieni 1944 r przeszła na Wschód, straciłam z nią kontakt.

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Krystyna", "córka" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do): łączniczki tak w Krakowie, jak i do oddziałów partyzanckich, przenosząc prasę, polecenia, broń, przeprowadzając "spalonych" chłopców do lasu, i poza linię frontu. Dzięki temu nieobecna w Krakowie, uniknęła aresztowania. Aresztowani zostali rodzice, ojciec zginął w Obozie.

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej 26080/17 wydanej przez Zarząd Okręgu w Krakowie

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW zaśw. kombat. Nr 476606
WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ CIĘŻKOCY
ZARZĄD KOŁA NAUCZYCIELI
KRAKÓW - ŚRÓDMIEŚCIE
ul. Federewskiego 4 / Tel. 649-95

31-157 KRAKÓW Stawuchowa

(pieczęć i podpis odpowiednich władz
lub Zarządu ZBoWiD)

PREZES
ZARZĄD KOŁA NAUCZYCIELI
ZBoWiD Kraków - Śródmieście

Prawdziwość powyższych danych
stwierdzam własnoręcznym podpisem

Zofia Rymarówna nr 01.107
(Nazwisko, imię, stopień wojskowy,
funkcja, stanowisko)
Katka Odar-Kobraczek NOW- AK. Okr. Rd.

inż. Miazga Ludwik ps. "Bartek" Gliwice..., dnia 28. III. 1978 r.
(miejscowość)

44-100 Gliwice ul. 1 Maja 11 m. 1

(Nazwisko, imię, pseudonim i adres
składającego oświadczenie)

1/2-2

OŚWIADCZENIE ŚWIADKA

Ja, jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową od — do): dca. placówki Sarzyna NOW-AK IX 1940 do II. 1943 r. zast. do grupy part. "Ojca Jana" w lasach Janowa Lub. III. 43 r. do 15. X. 43 r. ciężko ranny w spotkaniu z żandarm. niem. 15. X. 43 r.
świadomy(a) odpowiedzialności wynikającej z przepisów prawa karnego za prawdziwość podanych niżej przeze mnie faktów, legitymujący(a) się dowodem osobistym seria i numer
ZN 2604358 wydany dnia 5 marca 65 r. przez KMMO Gliwice

o ś w i a d c z a m :

że Ob. Krystyna M. A. S. T. A. L. S. K. A. syn (córka) Adama i Marii Brzewskich
urodz. dnia 26 lipca 1925 roku w Ulanowie pow. Nisko

jest mi znany(a) osobiście jako uczestnik(czka) (wymienić formację Ruchu Oporu, nazwę obozu lub więzienia, formację wojskową oraz okoliczności, w których świadek zetknął się z otrzymującym(cą)

oświadczenie i czasokres od — do): NOW-AK - łączniczka - prowadzenie wraz z rodzicami punktu kontaktowego w Krakowie ul. Sebastiana 27 gdzie zostałem przewieziony ze szpitala Rudnik /n Sanem z początkiem maja 1944 r. do korekcyjnej operacji przestrelonej szyjki kości udowej. Po dokonaniu operacji byłem leczony ca 3 tygodnie w m. punkcie kontaktowym p. Brzewskich. gdzie byłem świadkiem konspiracyjnego przerzutu ludzi, meldunków i kolportażu "biuły" na tym punkcie

Wyżej wymieniony(a) posiadał(a) pseudonim "Krystyna" i pełnił(a) funkcję — brał(a) udział (w tej części opisuje się: przebieg służby i działalność w okresie bezpośredniego udziału w walkach wolnościowych, pełnioną funkcję, stopień wojskowy, w jakich był(a) oddziałach, grupach, placówkach, pod którym dowództwem, kierownictwem, udział w akcjach bojowych i innych, w jakich miejscowościach, nazwa obozu itp. wszelkie zmiany i czasokres od — do):

.....
jako łączniczka przewoziła mnie z Krakowa do gospodarstwa Mołękich w Woli ukowskiej k/ Miechowa, gdzie ukrywałem się do końca lipca 1944 r. a następnie przewiozła mnie do Stalowej Woli przez przesuwający się front w okolicy Grybów - Rozwadów. Po wojnie dowiedziałem się że na skutek pracy w konspiracji ojciec "Krystyny" został aresztowany i zginął w obozie w 1945 r.
.....
.....

Jeżeli świadek jest członkiem ZBoWiD, powinien wpisać numer legitymacji członkowskiej inw. woj.
wydanej przez Zarząd Okręgu w Nr. leg. 1528 wydanej 15. 11. 1974 r. ZUS Zabrze

Własnoręczność podpisu stwierdza się:

Prawdziwość powyższych danych
stwierdzam własnoręcznym podpisem

(pieczęć i podpis odpowiednich władz
lub Zarządu ZBoWiD)

(Nazwisko, imię, stopień wojskowy,
funkcja, stanowisko)

Miazga Ludwik

PANSTWOWE BIURO NOTARIALNE W GLIWICACH

Repertorium A nr. 3712 /78

Poświadczam, że złożył własnoręcznie podpis na odwrocie w mojej obecności Ludwik M i a z g a, zamieszkały w Gliwicach, przy ulicy Dworcowej nr.11, którego tożsamość ustaliłem na podstawie dowodu osobistego numer ZN 2604358.

Pobrano opłatę notarialną w kwocie - 30,- zł / § 21.1./
rozp. o opi.not.

Nie pobrano opłaty skarbowej w myśl art.5.1.2 ustawy
o opi.skarb.

Gliwice, dnia dwudziestego ósmego marca tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego ósmego roku /28.III.1978 r./



Stanisław Beroffin
mgr Stanisław Beroffin
notariusz



I/2-4

WIEZIENIE W PRZEWALNIE I
 UL. RAKOWIECKA 37
 Wiczenie

Karta zwolnienia.

Wiczeń śledczy *Bosewski*
Kryszyna z Kolanowicz
dec. Wojtk. Poetu Rej zwolniony został

dzisiaj o godz. z aresztu prewencyjnego i udaje
 się do *Przewalnia*

Księga więźniów I
 Nr *262*
 1947 r.

dnia *15* 1947 r.



Wiczenie

Wydruk W. M.
 W. M. Nr 65 karta zwolnienia z aresztu.

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr 30934

Stopecie imię, nazwisko *kpr. cz. w.*

MASTALSKA KRYSZYNA ps. "CÓRKA MAMY"

Oddział AK

Odznaczony został po raz 1, 2, 3 i 4 Medalem Wojska Obrony Narodowej

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu Głównego z dnia 1 lipca 1948

Londyn dnia 15 sierpień 1948

M. Walega

Nazwisko MASTALSKA

Imię Krystyna

Pseudonim "CORKA MAMY 8010"

Przydział Sanitariat.

Okr. Krakow.

Odznaczony został KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski Podziemnej w latach 1939 — 1945 Przewalniczący

Podpis: *Kryszyna*
M. Walega

Londyn, dnia 9/8/83

12-5

Sygn. akt VIII Ko 1800/93/UN

POSTANOWIENIE

Dnia 09 grudnia 1996 r.

Sąd Wojewódzki *) w Warszawie w VIII Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący-Sędzia *) SW Ewa Gutowska-Sawczuk

SW Piotr Wachowicz

Sędziowie *) SR del. Maciej Schulz/spr/

Ławnicy

Apl. Julian Bielicki

Protokolant

przy udziale Prokuratora Marii Bielawskiej po rozpoznaniu

w sprawie przelkwo Krystyny Brzewskiej

oskarżonemu *) o przestępstwo art. 88 w zw. z art. 86 KKWP

skazanemu *) Krystyny Mastalskiej z d. Brzewskiej

wniosku *) z sązędu

w przedmiocie unieważnienia postanowienia b. wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 19 marca 1947r

na podst. art. 1 ust. 1 Ustawy z dn. 23 lutego 1991r "o uznaniu za nieważne"... /Dz.U.Nr. 34 poz. 149 z późn.zm./ postanawia

1-sz. tierdzić nieważność postanowienia b. wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z dnia 19 marca 1947r-sygn. akt Sr 550/47 o umorzeniu w myśl a 11§1 ust. z dnia 22 II 1947r o amnestii postępowania karnego przeciw Krystynie Brzewskiej c. Adama ur. 26. 7. 1925r o przestępstwo z art. 88 w zw z art. 86 KKWP albowiem jak wynika z zeznań wnioskodawczyni oraz z anali akt SR 834/47 dot. Marii Brzewskiej jak również z analizy dokumentów zaliczonych do materiału dowodowego-czyn przypisany Krystynie Brzewskie noszącej obecnie nazwisko Mastalskiej, związany był z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

2-Koszty postępowania przejmuję na rachunek Skarbu Państwa.



Za zgodą Sędziów Sędziów W. W.

*) Zbędne skreślić



Uprawnia do korzystania ze zniżek w opłatach za przejazdy kolejami państwowymi i PKS według ulg taryfowych dla inwalidów wojennych i wojskowych

INWALIDA I GRUPY
uprawniony do bezpłatnego przejazdu wraz z przypadkami

K. Mastalska

Podpis posiadacza książki

Książka ważna jest do dnia

Ważna na stałe

~~Ważność książki przedłużać~~

19	r.	19	r.	19	r.	19	r.
19	r.	19	r.	19	r.	19	r.

ZARZĄD BEZPIECZEŃ SPOŁECZTWA

Biuro w Krakowie
ul. Podgórze 27

(Pieczęć podłużna (wystawcy))

KSIĄŻKA Nr 9124
Inwalida Wojenny

INWALIDA WOJENNY - WOJSKOWY

Nazwisko

Mastalska

Imię

Krzyszyna

Data urodzenia

26.7.1925

Łradow

dn. *28.8.1989* r.



BIURO WYDZIAŁU
[Signature]
mgr [Name]

1/2-6

ZAŚWIADCZENIE

Nr 184697

MASTALSKA

Nazwisko

KRYSTYNA

Imiona

26.07.1925 ULANÓW

Data i miejsce urodzenia



Uprawnienie do przejazdów
PKP i PKS
wg 50% zniżki

Mastalska

podpis posiadacza zaświadczenia



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. nr 17, poz. 75 z późniejszymi zmianami).



Z upoważnienia
Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
mgr inż. Władysław [Signature]
Pełnomocnik w [Signature]

RODZAJE I OKRESY
ZALICZANE DO UPRAWNIENI
USTAWOWYCH

Okresy		Wyszczególnienie	Przepis ustawy
od	do		
17. 01. 1942	01. 01. 1945	ARMIA KRAJOWA	1/2/3/-

Łącznie: lat 2, miesięcy 3
Zmiana: lat Z upoważnienia [Signature]



Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
mgr inż. Władysław [Signature]
Pełnomocnik w [Signature]

Adres zamieszkania

SW. SEBASTIANA 27/13
31-051 KRAKÓW

Karta „i”
jest w zbiorach
APAK

zawarta w dniu 10 lutego 1981 r

(data zawarcia umowy)

między NSZZ "Solidarność" MKZ Małopolska w Krakowie

(nazwa i siedziba zakładu pracy)

zwanego dalej zakładem pracy, reprezentowanym przez

Obywatela(ke) Przewodniczącego Mieczysława Gila

(imię i nazwisko, stanowisko)

a Obywatel(m) Mastalska Krystyna

(imię i nazwisko, adres)

Zakład pracy zatrudnia Obywatela(ke) _____

w Sekcji Warunków Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych

(w miarę potrzeby podać nazwę komórki organizacyjnej)

na czas nieokreślony

(okres próby, okres wstępny, czas nieokreślony, czas określony, czas określonej pracy - podać jakiel. W przypadku zawarcia umowy o pracę zawartej na czas określony dłuższy niż 1 miesiąc - należy to zaznaczyć)

w wymiarze 1/2 etatu

(w przypadku niepełnego wymiaru czasu pracy - podać ten wymiar)

1 powierzam obowiązki ref. ds administracyjnych

(stanowisko wg taryfikatora kwalifikacyjnego - tabeli płac)

Obywatel(ka) obowiązany(a) jest zgłosić się do pracy w dniu 10 lutego 1981

W czasie trwania umowy o pracę Obywatel(ka) będzie otrzymywał(a) wynagrodzenie płat-

ne w sposób i na warunkach przewidzianych Uchwałą MKZ

(przepisy o wynagrodzeniu - układ zbiorowy pracy)

a mianowicie:

1) stawka płacy zasadniczej - wynagrodzenie - uposażenie _____

(podać kategorię zaszczerowania - grupę wynagrodzenia - uposażenia)

3.000,- zł (słownie zł) trzytysiące złotych

2) grupa i stawka dodatku funkcyjnego - specjalnego _____

w wysokości _____ zł (słownie zł) _____

3) premie i dodatki na zasadach i warunkach określonych w przepisach i wynagrodzeniu, układzie zbiorowym pracy _____

(podać odpowiedni akt prawny, układ zbiorowy pracy, a jeżeli dodatek ma charakter woli - podać jego dodatkowy)

(podpis kierownika zakładu pracy lub upoważnionego pracownika)

Oświadczam, że egzemplarz niniejszej umowy otrzymałem(am) i po zapoznaniu się z jej treścią zaproponowane mi warunki pracy i wynagrodzenia przyjmuję. Równocześnie przyjmuję do wiadomości treść obowiązującego w zakładzie regulamnu pracy i oświadczam, że zobowiązuję się do przestrzegania porządku i dyscypliny pracy. Ponadto oświadczam, że znane mi są przepisy dotyczące naruszania tajemnicy państwowej i służbowej zawarte w art. 260 - 264, w związku z art. 120 § 15 i 16 ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks Karny (Dz.U. nr 13, poz. 94).

K. Mastalska

(data i podpis pracownika)

10.11.81.

[Podpis]

(podpis przyjmującego oświadczenie)

11. Materiały uzupełniające relację

- J. Roman, Popierajmy Nowych Wokulskich. Wywiad z p. Krystyną Brzewską - Mastalską, "Przegląd Narodowy" nr 5/12 z 11/1991, ksero, k. 1, s. 1-2, [fot.].



PRZYWRÓCIĆ CZĘŚĆ BOHATEROM

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH

Na terenie Kraju działa zarejestrowany w dniu 1 VIII 1991 r. Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Terenem jego działalności jest obszar państwa Polskiego.

Związek zrzesza żołnierzy wszystkich formacji narodowych działających w latach II wojny światowej i w okresie powojennym, oraz te osoby fizyczne, które chcą być spadkobiercami tradycji i dziedzictwa ideowego Ruchu Narodowego i pragną współpracować dla urzeczywistnienia celów Związku, oraz osoby fizyczne prawnie wspierające Związek finansowo oraz członków honorowych.

Główna celia Związku są następujące:

1. powołanie fundacji, archiwum i muzeum NSZ;

2. popisanie, filcjowanie, organizowanie różnych form działalności naukowej, publicystycznej i popularyzatorskiej w zakresie utrwalenia i zabezpieczenia dorobku historycznego i politycznego NSZ oraz upamiętnianie martyrologii ich żołnierzy, katalogowanie i zbieranie pamiątek historycznych oraz materiałów archiwalnych, dotyczących NSZ; współdziałanie i współpraca z archiwami, muzeami i komisjami kombatanckimi; krzewienie wśród młodzieży wiedzy o NSZ; upamiętnianie miejsc walk i męczeństwa żołnierzy NSZ.

Podczas Walnego Zgromadzenia Delegatów Związku wybrano w dniu 15 IX 1990 r. Zarząd Główny, którego prezesem został dr Bohdan Szczucki. Siedzibą Związku jest Lublin.

Adresy kontaktowe (tymczasowe) z Zarządem Głównym:

dr Bohdan Szczucki, ul. Kowalska 8 m. 3, 20-115 Lublin;
Henryk Staszewski, ul. Droga Męczenników Majelanka 26 m. 20-319 Lublin.

Zarządy Okręgowe:
Ludwik Mianista, - ul. Karpińskiego 6 m. 60, Puławy; Witold Szpanowicz, - ul. Żurawskiego 37 m. 12, 50-321 Wrocław;
Władysław Dzierżgowski, - ul. Fabryczna 23, 18-400 Łomża;
Zygmunt Krasnowski, - ul. Grunwaldzka 22 m. 70, 25-736 Kielce; Stanisław Borodicz, ul. Kwiatowa - 12 m. 7, 02-579 Warszawa; Franciszek Szoloch, ul. Wasowicza 14, 80-318 Gdańsk; Tadeusz Lachowski, ul. Piastów 18 m. 208, 40-888 Katowice.

- Należała Pani do Konwentu Seniorów, którzy w listopadzie 1989 r. reaktywowali Stronictwo Narodowe. Proszę powiedzieć, jak długo jest Pani w ruchu narodowym?

- Wydaje mi się, że jestem w ruchu narodowym od zawsze. Moi rodzice byli endekami, a również już w wieku 14 lat zostałam zaprzysiężona, jeszcze nieformalnie, przez Adama Mireckiego tuż po wybuchu wojny. Oficjalnie natomiast odebrałam ode mnie przysięgę Zofia Rymarówna pseud. "Wanda" w 1942 r. W czasie wojny byłam łączniczką szefa okręgu krakowskiego NOW płk. Władysława Owoca, przeszłam kurs sanitarny i podchorążówkę. Zostałam aresztowana w 1946 r. tuż po nadaniu meldunku o planowanym przez UB zamachu na generała Władysława Andersa (byłam więziona w pawilonie X u osławionego Goldberga-Rózańskiego). Tak na marginesie - dziwi mnie, że sprawa tego planowanego zamachu nie była dotąd poruszana.

- Co, Pani zdaniem, zaważyło najsilniej na decyzji o reaktywowaniu SN?

- Wytworzyła się w naszym kraju atmosfera, którą ja nazywam "pseudowolnością". Sprzyjała ona przede wszystkim bełtaniu Polakom w głowach np. poprzez wywoływanie sztucznej



POPIERAJMY NOWYCH WOKULSKICH

Wywiad z p. Krystyną Brzewska-Mastalską

euforii z powodu jednoczących się Niemiec, zupełnie tak, jakby to było dla nas korzystne. Władzę przechwytywały lewicowe elity o dość niejasnej prowienencji. Uważaliśmy, że wprawdzie w 1989 r. skończyło się jedno zło - rządy partii komunistycznej, ale bynajmniej nie zaczęło się samo dobro. Rok 1989 przyniósł wiele zagrożeń dla naszego bytu państwowego i świadomości narodowej. Chcieliśmy i nadal chcemy przeciwstawiać się ideom kosmopolitycznym i lewicowym.

- SN spotkało się od razu z wieloma szkalującymi komentarzami prasy lewicowej. Co jest powodem tych ciągłych ataków na SN i cały obóz narodowy?

- Nie jesteśmy kosmopolitami, nie będziemy dążyć za wszelką cenę do zjednoczonej Europy, chyba, że będzie to Europa Ojczyzn. Walczymy o wychowanie młodych pokoleń zgodnie z nakazami Bożymi i naszą polską tradycją. Oczywiście koronnym zarzutem przeciwko nam jest stosunek do Żydów. Muszę powiedzieć, że moja rodzina, składająca się z samych endeków, pomagała Żydom w czasie wojny, toteż nie pozwolę nazywać się "antysemityką". Ponieważ uważam, że w polityce żydowskiej Polska zajmuje ważne miejsce, np. jako teren osiedlenia Żydów sowieckich, to będę się temu przeciwstawiać i mobilizować Polaków do samoobrony. Nie ma to nic wspólnego z antysemityzmem, lecz, moim zdaniem, chodzi tu o konflikt polskich i żydowskich interesów narodowych. Nie widzę powodu, aby Polacy mieli rezygnować ze

swoich praw i poddawać się dyktatowi w imię jakichś mętnych, tzw. ogólnoludzkich, frazesów.

- Tych ataków można było przynajmniej uniknąć włączając się np. w nurt ZChN, które deklarowało się od początku jako partia czerpiąca selektywnie z różnych ideologii, w tym także endeckiej...

- Nie jesteśmy zainteresowani unikaniem ataków za wszelką cenę, a już na pewno nie za cenę odchodzenia od myśli narodowej. Ja się cieszę, że istnieje wiele środowisk narodowych, uważam to za naturalny proces po tylu latach milczenia. Ważne jest, aby działać dla sprawy polskiej, a nie atakować się wzajemnie, co niestety czasami ma miejsce. Ufam jednak, że doczekam się chwili, kiedy wszystkie ugrupowania narodowe skupią się pod sztandarem Stronictwa Narodowego.

- W Krakowie połączenie SN z PSN-Poludnie, ale pod sztandarami SN, spotkało się z krytyką ze strony poprzednich władz SN. Czy nie uważa Pani, że zjednoczenie ruchu narodowego powinno postępować poprzez konferencję zjednoczeniową?

- Uważam, mimo ataków na nas, że dobrze się w Krakowie stało. Wszelkie jednoczenia muszą postępować oddolnie, między ludźmi, którzy znają się i chcą działać razem. Decyzje centrali szanujemy, ale teren krakowski znamy my, a nie centrala. Wydaje mi się, że powinniśmy mieć do siebie większe zaufanie i nie węszyć wszędzie spisków. Uważam, że naszym najważ-

Biuletyn Narodowy nr 5/12
1 III 1991 r.

niejszym zadaniem jest docieranie do ludzi, którzy o polityce, a zwłaszcza o polityce polskiej, mają słabe pojęcie. Dla tego zadania - dopóki nie ma prasy - trzeba ludzi, i jeszcze raz ludzi. Kadra seniorów przecież nie wystarczy, potrzeba nam pilnie młodych!

– *Zjednoczenie ruchu narodowego to jednak jeszcze nie wszystko. Niezmiernie ważną sprawą jest dopracowanie się nowoczesnej myśli narodowej, a nie powielanie w kółko schematów. Dlaczego tak się dzieje, że SN przez rok działalności nie zdołało wydać sensownych materiałów programowych i propagandowych?*

– Pilnie potrzebujemy *Myśli nowoczesnego Polaka* A.D. 1991, które napisze ktoś młody, ktoś kto rozumie i widzi lepiej niż my, seniorzy, potrzeby i pragnienia naszego Narodu i Państwa w chwili obecnej. Tak jak rozwija się i zmienia Naród, tak też zmienia się jego myśl polityczna. Dzisiaj musi ona odpowiedzieć przede wszystkim na pytania dotyczące kształtu Europy i naszego w niej miejsca. To po pierwsze, a po drugie, zastanawiam się, skąd biorą się koncepcje lewicowe wśród naszych publicystów? Uważam to za bardzo niepokojące zjawisko: o sile państwa decyduje zamożność i świadomość polityczna jego obywateli. O to musimy walczyć!

– *Dmowski mówił, że popieranie interesów wszystkich warstw społecznych to mrzonka. Każdy naród musi wyłonić z siebie siłę, która będzie spełniać rolę "lokomotywy". W Polsce tymczasem takiej siły nie ma - o większości spraw decydują grupy interesów, elity i związki zawodowe...*

– W mętnych, jak na razie, koncepcjach społeczno-gospodarczych SN brakuje mi jednej rzeczy: postulatu odbudowy w Polsce silnego mieszczaństwa i ziemiaństwa, nie jakichś tam biznesmenów i farmerów, lecz włościan, mieszczan i ziemian. Te słowa niosą ważne treści. Wzorzec mieszczanina to nie tylko sprawa sklepu i warsztatu, to przede wszystkim ideał zwartej rodziny, ideał pracy i uczciwości. Tego nam bardzo brakuje... Sprawa przedstawia się podobnie, jeśli chodzi o postulaty ziemiaństwa; uważam, że powinniśmy poprzeć ziemian, a majątki państwowe (PGR) są dla nich znakomitą rekompensatą. Nie jestem fachowcem w tych sprawach, lecz jedynie historykiem sztuki. Nie muszę chyba dodawać, że środowiska ziemiańskie były kuźniami patriotyzmu, może więc dlatego są w Polsce pewne siły, które blokują ich postulaty?! Gdy boimy się wykupu polskiej ziemi przez obcych, to powiedzmy otwarcie: ziemię PGR-ów rząd może sprzedać, lecz Zamoyscy, Chłapowscy, Czetwertyńscy, Lubomirscy i Starowieyscy są gwarantem jej utrzymania. Popierajmy ich! Popierajmy nowych Wokulskich, bo w nich jest przyszłość naszego Kraju!

– *Myślę, że jest tu wyraźnie powiedziane, o co narodowcom chodzi.*

Pięknie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał **Janusz Roman**

PARTIE PROBLEMOWE

dokończenie ze str. 16

wołano już przecież, a w całym majestacie prawa zarejestrowano, klasyczną wręcz partię problemową - Polską Partię Przyjaciół Piwa. Zupełnie nie rozumiem dlaczego autor nie wyeksploatował tego przykładu. Jak ułał (piane z kuffa) pasuje do jego świetnej koncepcji i świetlanej przyszłości, jaką A. Szwed rysuje przed takowym systemem partyjnym. Idąc tym tropem składam propozycję powołania: Partii Grających w Cymbelgaja, Polskiego Stronnictwa Leworęcznych, Unii Przeciwników Czasu Letniego, Zjednoczenia Wegetarianów, Wspólnoty Reformy Ortografii.

Można by dalej w tym stylu zneć się nad tym, pozał się Panie Boże, pomysłem. Ale żarty na bok, to ten iście lewicowy dziwolak to nic innego jak partie apolityczne. Bo co tak naprawdę mówi A. Szwed? Społeczeństwa polskiego nie interesują kwestie ideowe, nie obchodzi go czym i jaką ma być Polska, jaki ma być jej kształt, kto i w czym imieniu ma sprawować władzę. Przechaci komuną Nadwiślania chcą tylko jeść, mieszkać, zarabiać i bawić się i w tym celu rozwiązać konkretne problemy. Zaproponujmy im więc partie do spraw prywatyzacji, budownictwa, rolnictwa, przemysłu, komunikacji i czort wie jeszcze czego. Niech te partie otoczą się ekspertami i instytucjami. Precz z ideologią, precz ze światopoglądem! Konkretно, towarzyszczy, konkretno! Do niczego innego nie nawoływali rodaków towarzysze pierwsi sekretarze od Bieruta do Rakowskiego. Właśnie do konkretnej aktywności. Dziś, w warunkach pluralizmu (?) A. Szwed proponuje te głębokie myśli ucieleśnić w partiach problemowych, ogłaszając - nie on zresztą pierwszy - koniec wieku ideologii.

W ten sposób aktywność obywatelska wyczerpywałaby się z mniejszym lub większym skutkiem w tych dziwolakach, a polityka sensu stricte zjawiali by się tacy koryfeusze humanizmu jak Michnik, Turowicz, Kuroń, Mazowiecki, Geremek, czy pomniejsi intelektualści jak Bujak, Hall, Małachowski. I niech mi nikt nie mówi, że ci panowie nie wyznają żadnej ideologii. Pod przykrywką genialnej koncepcji partii problemowych i powoływanych przez nie rządów, władzę nadal sprawowałyby lewicowe elity. One nas zeuropeizują, zapewnią demokrację, tolerancję, zwalczą ksenofobię i antysemityzm, wykarczą nacjonalizm i katolicki ciemnogród, zaprowadzą sprawiedliwość i prawdziwą wolność. A są to przecież pojęcia i postulaty na wskroś ideologiczne.

W tym celu wcale nie potrzebują powoływać partii, gdyż dysponują mafijnym kodem wzajemnej komunikacji, tak w kraju jak i na arenie międzynarodowej. Służę przykładem. Dopóki Wałęsa stanowił symbol lewicowy solidarnościowej prasa zachodnia kreowała go na męża opatrnościowego, a szefowie mocarstw zachodnich przyjmowali go z honorami przysługującymi głowie państwa. Z chwilą gdy Wałęsa zadarł z lewicową rodziną, ta sama prasa i te same radiostacje w ciągu kilku dni zmieniły front o 180 stopni obrzucając go oszczerstwami, kalumniami i inwektywami.

Cel artykułu i wyłożonego pomysłu jest bardzo jasny. Chodzi o partykularyzację zainteresowań społecznych, skanalizowanie ambicji aktywnej części narodu w "konkretne" sprawy, a polityką zajmijmy się my - elita lewicowa, udając, że lewicą nie jesteśmy. Najważniejsze, aby monopol pozostał w tych samych rękach.

Robert Rawicz

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY NARODOWYCH SIŁ ZBROJNYCH

Związek wydał biuletyn "Szczepiec" poświęcony do koncepcyjnego dzielnika Długosza III (Lublin) NSZ pod tym samym tytułem która wychodziła w latach 1943-1945. Redakcją go (mł. 1945) w latach 1943-45, Marek Grzegorz Czajka...

W październiku 1990 r. Ordynariusz Diecezji Lublińskiej Ks. Bp. Bohdan Pylas stał wnioskem ZG ZN NSZ powołania Kapelana Żołnierzy NSZ. Został nim Ks. Ryszard Jurek, który boszcz parafia w Świątyni Bożymy w Lublinie, Polaka Gurbu, Lublin, ul. Jana Pawła II nr 11). 11 grudnia 1990 r. Z. E. Ks. Bp. Zbigniew Krzyszkowski - Ordynariusz Polityki Kościelnej - przyjął myślenie członków Zarządu Głównego i Kapelana Związku Ks. Ryszarda Jureka. 20 grudnia 1990 r. przedstawił w Związku Żołnierzy NSZ program pierwszy, który miał udział w zaproszeniu 12000 pasterza Polskich Kombatanów w tradycyjnym opłaku świątecznym i spotkaniu noworocznym z udziałem U. E. Ks. Prymasa Józefa Glempa.

W drugim piśmie do Związku Żołnierzy NSZ został umieszczony w wykazie Stowarzyszeń Kombatanckich ofert wojny przynajmniej rekompensujących wniosk i przyznania udzielenia kombatanckich przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Zoniere ZSN mogą walczyć wódek Związków Zarządach Diecezjów wniosk o przyznanie uprawnień kombatanckich.

Na ułomowania praw socjalnych i kombatanckich żołnierzy kombatanckich czekał 45 lat. Teraz czeka ich druga i ciężka droga: zapłatę przesłania do wychowawcy i pomocy szesnastu lat, pomysł, stworzona przez ponad dwa pokolenia przez kombatanckich i ich najbliższych (uczonych) i honorów i samorząd (causa) oraz zabójczych i kary, Niemców i Niemców grubej kreski, posiadająca w niepełni i bardzo bezpłaki prokuratury i informacja, wódek z okręgu komunistycznego ciemnogrodu, na przybliża powrotu do normalności.



MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń, dnia ..19.01... 2001 r.

1.dz.0094/WSK/2001

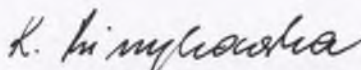
Pani Krystyna Mastalska
ul. Św. Sebastiana 27/13
31-051 Kraków

Szanowna Pani,

Za pośrednictwem p. Krystyny Wojtowicz z Krakowa, która jest naszą przedstawicielką w tym mieście, otrzymaliśmy krótką notkę biograficzną na Pani temat sporządzoną na podstawie dokumentów Stowarzyszenia Żołnierzy AK.

Nasza Fundacja, o czym dowie się Pani z załączonej ulotki, gromadzi wszelkiego rodzaju dokumentację na temat wojennej służby kobiet na terenie Kraju i Zagranicą. Bylibyśmy zatem bardzo wdzięczni gdyby zechciała Pani nam przysłać relację na temat swoich losów wojennych. Najlepiej gdyby mogła ją Pani napisać według załączonego schematu. W razie jakichkolwiek problemów z napisaniem tej relacji, bardzo proszę o kontakt z p. Wojtowicz (PAU, ul. Sławkowska 17, pok. 26, poniedziałek 14⁰⁰-15⁰⁰), która z pewnością posłuży Pani swoją pomocą. Niezwykle istotna dla naszych badań jest też dokumentacja potwierdzająca działalność okupacyjną żołnierza - czy mogłaby zatem Pani przysłać nam jakiegokolwiek dokumenty na temat swojej służby wojennej. Może też posiada Pani fotografie z tamtych lat ? Byłyby one doskonałym uzupełnieniem teczek osobowej, którą założyliśmy w naszym archiwum WSK, na Pani nazwisko (sygn. 2142/WSK).

Z poważaniem i prośbą o współpracę



Katarzyna Minczykowska
Kierownik Archiwum WSK

zał.:

- 1/ Schemat relacji WSK
- 2/ Ulotka nt. Fundacji
- 3/ Ulotka wydawnicza

V Nazwiskowe karty informacyjne



NOWK /AK

Kraków

Mastalska Krystyna Anna

z d. Brzewska, ps. "Krystyna", "Córka Mamy"

ur. 26.VII.1925r. w Ulanowie, córka Adama i
Marii Sobitto.

Wyksz. wyż. - historyk sztuki - antykwariusz.

Od 1940r. w NOWK - Kraków: łączniczka i kolpor-
terka. W 1941r. ukończyła kurs sanitarny prowa-
dzony przez dr Stockiego w szpit. Sw: Łazarza,
w tym roku uczęszczała też na kurs podchorążówki
razem z Krystyną Zychowicz - komendantką NOWK.
1942 - 44 była łączniczką kom. NOW Okr. Kraków
mjr. Wł. Owoca (?) i ofic. "Jarosza" Waleriana
Gołuńskiego oraz kom. COP K. Mireckiego. W jej
mieszkaniu odbywały się rozmowy scaleniowe z AK,
w których udział brał "Luty" (Spychalski).

W 1944r. opiekowała się 2ama partyzantami - ran-
nymi:

verte

"Bartkiem" (L. Miazga) i "Pajakiem" (Z. Mucha).
Potem przeprowadziła och przez front do Stalowej
Woli. Brała udział w tajnym nauczaniu u prof. M. ~~SIKOR~~
Stanochowej: Pracowała w Komitecie Opiekuńczym -
opiekowała się Reginką Zielińską (dzieckiem z Ukra-
iny). Wysyłała paczki żywnościowe do więzień i obo-
zów konc.

W 1945r. należała do NZW - Narodowe Zjednoczenie
Wojskowe - ps. "8010". Współpracowała przy stacji
radiowej nad.-odb. w Trzebieszowicach pod Łądkiem.
Aresztowana przez UB 5.III.46. do 24.III.47. więzie-
nia na Montelupich, potem Min. UB na ul. Koszykowej
"Mokotów" - X Pawilon. Potem VII.52. - X:53 w wię-
zieniach: Kraków, Gronówka, Leszno, Poznań, Grudziądz
Odznaczenia: Krzyż Armii Krajowej (1983)
Medal Wojska po raz 1, 2, 3, 4 (1983)
Adres: 31-051 Kraków, ul. Sebastiana 27 m 13

Zródło: kartoteka i teczka nr. 51 Stowarzyszenie
Żołnierzy AK - Koło w Krakowie
K.Wojt., 2000r.

T: MARYDWSK

NOWK
Kraków

Brzewska - Mastalska Krystyna
ps. "Krystyna", "Córka Mamy"

- zgłosiła się do mnie niedawno. Przyniosła opracowanie dot. jej matki Marii Brzewskiej, ps. "Mama" oraz wspomnienie o rodzinie Hausnerów. (~~XXXXXXXXXX~~). Współpracuje z prof. Barbarą Otwinowską z W-wy i materiały te zostały dla niej przygotowane. Zadeklarowała pomoc w opracowaniach, szczególnie dot. kobiet z NOWK. Napisze też swoją relację i na początek p. Zychowicz i p. Gołuskiej.

Adres: 31-051 Kraków, ul. Sebastiana 27 m 13
tel. 422 98 97 jest fax na tym numerze.

Karta informacyjna jest w APAK pod nazwiskiem
Mastalska Krystyna Anna

Kraków, 10.03.01.

K. Wojtowicz

p. Brzewska - Masalska
znała cichociemnego
spis. „Nurt”
Dobnie go znała, bo jako
leżniak, przyjeżdżał do niego
z Krakowa z poleceniami z NK.
Po wojnie odwiedziła go
w bondynie. Był w skrajnej
miedzy i miał problemy
psychiczne.
Był dowódcą w G. Świętokrzyskich.
K. W.
18.03.01.

SN
NOW

Brewska-Mastalska Krysztyna, "8010", "Krysztyna",
"Córka Mamy".

Uw. 26.07.1926 w Ulanowie, woj. lwowskie, c. Adama.
Od 1940 w konspiracji - NOW, AK - WSK, Stronictwo Nas-
dowe. Szyfrantka, Arsenalska 5.VII.46. W 2001 nominacja
na podporucznika WP.

"Zawiać po imieniu" t. II, oprac. B. Otwi-
nowska, Pruszków ²⁰⁰³ s. 23, 226

MD

VI Fotografie
oryg. szt. 2





Jesień 1943 r. Zdzisław Skorodecki został przez organizację wykupiony z więzienia na Montelupich w Krakowie. Tuż przed końcem godziny policyjnej uciekł z wiadomemu gestapo mieszkania i przybiegł na punkt kontaktowy do rodziny Brzewskich przy ul. św. Sebastiana 27 m 13. Zdjęcie przedstawia spotkanie z matką, przyjaciółmi i jego przełożonym, majorem Władysławem Owocem ps. "Fructus", "Paweł". Przy stole od strony lewej siedzi matka jego p. Skorodecka, Maria Brzewska, Wanda Piżłowa. Między nimi nachylony Zdzisław. Stoją: Adam, Karel Brzewski, Nazwiska tego młodego człowieka nie pamiętam, jak również i tego ostatniego stojącego. Następnie małżeństwo Owocowie, Krystyna Brzewska, jej narzeczony Eugeniusz Berg i Krystyna Piżłówna. Wszyscy obecni na tym zdjęciu pracowali w NOW.

T 1142

Zem. Mastelcke

T: 2834

zd. Solaito

Karty, i "kobiet
wypisano VI 2002
D.Kw.

L.dz. 525 USK 02 z 1311

Zofia p. Skorodecka
p. Krystyna
Brzewska-Mastelcka
NOWAK - Kraków
J

Kraków, 2002.



BRZEWSKA Krystyna

SESKANOWANE

